

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

**Komisja
Rolnictwa
i Rozwoju
Wsi**

- **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW
MONITOROWANIA PROGRAMU
ZWIĘKSZANIA WYKORZYSTANIA
POLSKIEGO BIAŁKA ROŚLINNEGO
W PASZACH
(NR 2)
z dnia 11 kwietnia 2024 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi

– podkomisji stałej do spraw monitorowania programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach (nr 2)

11 kwietnia 2024 r.

Podkomisja stała do spraw monitorowania programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach, obradująca pod przewodnictwem posła **Zbigniewa Dolaty (PiS)**, przewodniczącego podkomisji, rozpatrzyła:

– informację na temat realizacji programu wsparcia upraw roślin bobowatych w 2023 r. ze szczególnym uwzględnieniem powierzchni upraw, wysokości zbiorów i ich wykorzystaniu do krajowej produkcji pasz oraz płatności w ramach systemów wsparcia, wraz z informacją o ilości materiału siewnego kwalifikowanego przygotowanego do siewu na rok 2024 i środkach finansowych, z których aktualnie będą mogli skorzystać polscy rolnicy. Informacja o eksporcie nasion roślin bobowatych – ilość, wartość, kierunki.

W posiedzeniu udział wzięli: **Michał Kołodziejczak** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Emilia Fink-Podyma** prezes Stowarzyszenia Polska Soja, **Mateusz Stankiewicz** członek Zarządu Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych oraz **Grzegorz Anczewski** doradca w Krajowej Radzie Izb Rolniczych.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Paulina Przybysz** oraz **Anna Rajewska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Dzień dobry. Otwieram posiedzenie podkomisja stałej do spraw monitorowania programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach. Jest to drugie posiedzenie, pierwsze merytoryczne.

Witam państwa posłów. Witam przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi na czele z panem ministrem Michałem Kołodziejczakiem. Witam przedstawicieli Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa z zastępcą prezesa panem Leszkiem Szymańskim. Witam pana dyrektora COBORU prof. dr. hab. Henryka Bujaka oraz witam wszystkich naszych gości.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje jeden bardzo rozbudowany punkt, odczytam: rozpatrzenie informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat realizacji programu wsparcia upraw roślin bobowatych... – tu jest napisane bobowatych, ale pewnie lepiej byłoby powiedzieć motylkowych; nie wiem co pan profesor na to – w 2023 r. ze szczególnym uwzględnieniem powierzchni upraw, wysokości zbiorów i ich wykorzystaniu do krajowej produkcji pasz oraz płatności w ramach systemów wsparcia, wraz z informacją o ilości materiału siewnego kwalifikowanego przygotowanego do siewu na rok 2024 i środkach finansowych, z których aktualnie będą mogli skorzystać polscy rolnicy. Informacja o eksporcie nasion roślin motylkowych – ilość, wartość, kierunki.

Posel Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

To ty wymyśliłeś tytuł tego punktu?

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Czy są uwagi do porządku dziennego? Uwag nie słyszę. À propos tego pytania, to nie chwalać się jam to uczynił. À propos właśnie terminologii, to są liczni naukowcy, którzy jednak dość sceptycznie podchodzą do terminu „rośliny bobowate” uznając, że to jest rusycyzm, i tak jest, więc chyba piękniej mówić „rośliny motylkowe”, jakoś to tak bardziej romantycznie brzmi, ale wiadomo o co chodzi.

Po tych długich wstępach przechodzimy do realizacji porządku dziennego. Bardzo proszę pana ministra o przedstawienie informacji. Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Michał Kołodziejczak:

Dzień dobry. Ja na samym początku słowem wstępu powiem, że początkowo, jeszcze obserwując z boku, nie doceniałem roślin bobowatych kilka lat temu, więc jak mam informację z departamentu, z którym blisko współpracuję w ministerstwie rolnictwa, to mogę powiedzieć, że faktycznie moje zainteresowanie tak się odbiło, od kiedy w Polsce, od tego spadku zaczął się odbijać poziom upraw roślin strączkowych, bobowatych. Przedstawię informację, którą przygotowaliśmy.

Deficyt produkcji białka roślinnego stał się jednym ze strategicznych problemów w naszym kraju oraz w Unii Europejskiej. Polska importuje rocznie około 1,4 mln t białka w postaci śruty sojowej. Krajowa produkcja białka roślinnego stanowi około 26–30% i w głównej mierze są to nasiona roślin bobowatych, suszone wywary gorzelniane oraz poekstraktacyjna śruta rzepakowa. Powierzchnia 170 tys. ha zasiewu roślin strączkowych w 2010 r., w szczytowym momencie w 2015 r. wyniosła 690 tys. ha, a następnie spadła do około 300 tys. ha. W 2023 r. wyniosła 362 tys. ha. Od 2017 r. zmieniły się warunki otrzymywania dopłat obowiązkowych z nasion zbioru. W 2023 r. produkcja roślin strączkowych w Polsce wyniosła około 614 tys. t – wzrost o około 200 tys. t w porównaniu do lat 2019–2021. Najwięcej uprawia się łubinów, około 173 tys. ha, soi – 45 tys. ha, bobiku – 36 tys. ha i grochu siewnego około 34 tys. ha. Eksport strączkowych utrzymuje się od sezonu 2021 r. na poziomie powyżej 60 tys. t, a import wynosi ponad 40 tys. t. Eksport strączkowych pastewnych w sezonie 2022–2023 wyniósł 72 tys. t. Przedmiotem eksportu było 27 tys. t bobiku, 23 tys. t grochu i 20 tys. t łubinu. Były one sprzedawane głównie do Niemiec i Holandii. Na przestrzeni ostatnich dwóch sezonów wzrosło także krajowe zużycie roślin strączkowych do około 590 tys. t. Mamy tutaj dołączyć tabelę: „Informacja o ilości materiału siewnego kwalifikowanego przygotowanego do siewu na rok 2024”. Tutaj mamy groch siewny to ponad 10 tys. t, bobik ponad 3,5 tys. t, łubin wąskolistny ponad 5 tys. t, łubin żółty – 200 t, łubin biały niecałe 500 t, soja nieco ponad 3600 t.

Tutaj mamy informację o wsparciu. Podstawowym systemem wsparcia dedykowanym roślinom strączkowym są płatności bezpośrednie. W roku 2023 płatności do roślin strączkowych na nasiona wyniosły 823,91 zł do 1 ha, a płatności do roślin pastewnych – 471,53 zł. Dodatkowo w Polsce stosuje się uzupełniającą płatność podstawową, prawie 78 zł do 1 ha.

Pani dyrektor zajmie jeszcze kilka zdań.

Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Nina Dobrzyńska:

To, jeśli mogę jeszcze uzupełnić.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Bardzo proszę, pani dyrektor.

Dyrektor departamentu w MRiRW Nina Dobrzyńska:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Jeśli mogę jeszcze uzupełnić, w kwintesencji tej informacji, którą przedstawiliśmy szanownej podkomisji, że oczywiście oprócz płatności obszarowych bezpośrednich, i tej dla roślin strączkowych, rolnicy mogą korzystać z wszystkich rodzajów dopłat bezpośrednich, płatności redystrybucyjnej. Ponadto rośliny bobowate są promowane w ramach rolnictwa ekologicznego, w ramach ekoschematów związanych

z produkcją integrowaną, jak również w działaniach związanych z inwestycjami w gospodarstwach rolnych, premii dla młodych rolników i rozwoju małych gospodarstw.

Jeśli chodzi o przetwórstwo, bo to jest przedmiotem dużego zainteresowania – tutaj już nawet rozmawialiśmy sobie przed komisją – powinny być specjalne linie technologiczne dla przetwórstwa naszych krajowych źródeł białka. W poprzednich latach była przygotowana specjalna linia finansowa z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich dotycząca przetwórstwa. Z linii skorzystało 20 firm, z dużym powodzeniem. To była specjalna linia, tylko i wyłącznie dla przetwórstwa w zakresie pasz niezawierających...

Głos z sali:

Genetycznie modyfikowanych.

Dyrektor departamentu w MRiRW Nina Dobrzyńska:

...– tak, NON GMO, dokładnie. Dziękuję bardzo. Również w ramach KPO był teraz przeprowadzony nabór. Jak stwierdzono w monitoringu, około 20 firm złożyło wniośki w zakresie pasz. Nie ma w planie strategicznym specjalnej linii dedykowanej dla przetwórstwa paszowego, aczkolwiek nie ma problemu, żeby dla przetwórstwa jako takiego firmy składały wnioski. Wyodrębniona została również specjalna linia, jeśli chodzi o wsparcie dla grup producentów rolnych. Mogą być stworzone grupy tylko z tytułu produkcji roślin bobowatych, i one mogą ubiegać się o dofinansowanie.

Po mojej lewej stronie siedzi pan profesor Bujak, pan dyrektor COBORU, który od wielu lat prowadzi tzw. inicjatywę białkową COBORU. W ramach inicjatywy zajmuje się badaniem, doświadczalnictwem, jeśli chodzi o różne odmiany soi, ale też o inne gatunki roślin bobowatych, właśnie po to, żeby sprawdzić które odmiany soi i bobowatych sprawdzają się w poszczególnych regionach kraju, po to, żeby zachęcić rolników do ich uprawy. Prowadzą nie tylko prace doświadczalnicze, ale również upowszechnieniowe, również prace demonstracyjne. Starają się też tą ideą zaszczerpić nasze doradztwo rolnicze, bo, tak jak nam się wydaje z rozmów z rolnikami, bardzo powoli przekonują się oni do produkcji soi, bo to jest nowa uprawa, ale powołują się zwykle na to, że kukurydza kilkadziesiąt lat temu też była nową uprawą, a teraz mamy bardzo duże areale.

Panie przewodniczący, myślę że to tak na razie tyle. Jeśli będą pytania, to oczywiście postaramy się odpowiedzieć. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję.

W takim razie poproszę teraz o zabranie głosu pana profesora Bujaka.

Dyrektor Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych Henryk Bujak:

Jeżeli mogę, panie przewodniczący, to ja jeszcze troszeczkę uzupełnię to, co mówiła pani dyrektor i pan minister.

Rzeczywiście w ramach inicjatywy białkowej COBORU staramy się rozpropagować uprawę wszystkich gatunków bobowatych, grubonasiennych, czy motylkowatych, łącznie z soją. Prowadzimy dużo tych doświadczeń, powiedziałbym nawet, że bardzo dużo. Nawet w tej chwili, jeżeli chodzi o soję, to prowadzimy oddzielne doświadczenia dla różnych grup wczesności soi, ponieważ nie plonuje tak samo w różnych rejonach. Powiem, że rozdzielenie tych grup wczesności bardzo dobrze w tej chwili funkcjonuje, tak jak kiedyś doświadczenia z kukurydzą, mamy grupy wczesne, bardzo wczesne, średnio wczesne i późne, w zależności od rejonu, w którym będziemy uprawiać. Powiem tak, tych doświadczeń z soją była ponad setka w tym roku, sprawdzaliśmy ponad 70 odmian i okazuje się, że plon, średni plon wszystkich, niezależnie od wszystkiego, to jest 36,5 dt. To jest mniej więcej 6 dt więcej niż w zeszłym roku. Naprawdę plony powyżej 30 t są zupełnie przyzwoite. Natomiast cały czas na stabilnym poziomie plonuje bobik, bo to jest około 4 t, ale niestety bobik potrzebuje dużo wody. On udaje się w rejonach bardziej północnych, i rzeczywiście jak najbardziej tam plonuje, groch również, mniej więcej 37–38 dt, natomiast nie ma tutaj progresu, jeżeli chodzi o łubiny, ani o łubin wąskolistny ani łubin żółty. One niestety są kapryśne w plonowaniu, chociaż badamy ponad 20 odmian. Niestety te plony są niezadawalające, zwłaszcza jeżeli chodzi o łubin żółty. Ale z drugiej strony łubin żółty można uprawiać tam, gdzie już niczego innego nie posiejemy, więc to też jakaś jest wartość dodana, przede wszystkim dla poprawy struktury

gleby, chociażby po to. Na tej podstawie, proszę państwa, robimy listy odmian zalecanych do uprawy w rejonach. W zasadzie w tej chwili w każdym województwie są takie listy, z każdej grupy, każdego gatunku. Dodatkowo, to co mówiła pani dyrektor, weszliśmy też w układ z ODR-ami, żeby bardziej rozpropagować to. Założyliśmy w tym roku poletka demonstracyjne, już nie małe, tak jak my mamy w doświadczeniach ścisłych, ale one mają powierzchnię 25 a dla jednej odmiany, i to w każdej grupie, w każdym gatunku, czyli po trzy odmiany z listy zalecanej soi, grochu, łubinu. Dzięki temu chcemy razem z ODR-ami pokazać rolnikom, że to plonuje też dobrze na większych obszarach. W tej chwili będzie założonych 41 punktów w Polsce, takich miejsc doświadczeń, bo tych doświadczeń będzie troszeczkę więcej, bo to będą wszystkie grupy, i zobaczymy jaki będzie odzew. Jak nawiązywaliśmy współpracę z ODR-ami, to nie było żadnego problemu. One chętnie weszły w tę naszą inicjatywę, w ten nasz pomysł, natomiast gorzej było z przetwórcami, bo niestety paszarnie nie chcą tak bardzo współpracować z nami, nie chcą nawet nas wpuszczać – ponieważ jednym z efektów ma być opracowanie też receptury wykorzystania soi i receptury wykorzystania nie tylko soi, ale bobowatych w paszach, i przeznaczenie do skarmiania. Udało nam się również nawiązać kontakty z rolnikami, którzy oprócz tego, że będą uprawiać soję – nie tylko soję, ale wszystkie bobowate – to również będą nią skarmiać zwierzęta, które mają. Największy problem był z tym, że nie mają możliwości ekstrakcji tłuszczu, ekstrudery. No ale ekstrudery udało nam się też załatwić, ekstrudery będą, tak że będziemy mieli również możliwość popatrzenia czy rzeczywiście wzbogacenie własnym białkiem będzie opłacało się rolnikom. Tak że to jest dodatkowa rzecz, którą w tym roku podjęliśmy i mam nadzieję, że to lepiej przybliży rolnikom uprawę, ale na większych powierzchniach. Bo na małych, to my wiemy, że to naprawdę plonuje. Czy soja czy wszystkie bobowate plonują zupełnie przyzwoicie.

Tak że dziękuję bardzo. To tyle z mojej strony.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję, panie profesorze.

W takim razie otwieram dyskusję. Kto z państwa posłów chciałby zabrać głos w pierwszej kolejności? Pan minister Ardanowski. Bardzo proszę.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, panie ministrze. Zastanawiam się nad upływem czasu, ile my już o tych strączkowych rozmawiamy. Widać na nas już żąb czasu, przynajmniej na mnie i na panu przewodniczącym, bo na reszcie może nie tak bardzo. Dwa bardzo udane programy białkowe – pierwszy zaczęty jeszcze przez ministra Sawickiego, jeżeli dobrze pamiętam, dobry, sensowny, dobrze przeprowadzony, później kontynuowaliśmy go, rząd Beaty Szydło też wydał na to pieniądze – i właściwie w odpowiedzi na wszystkie pytania jak w Polsce rozwijać uprawę i wykorzystanie roślin bobowatych – bo nazwa może nieładna, ale już niestety chyba w systematyce tak to zostało, ewentualnie alternatywnie motylkowate, nie motylkowe tylko motylkowate, bo to chodzi o rodzinę, ale to nie w nazewnictwie jest w tej chwili problem – pytania, na które przez lata nie mieliśmy odpowiedzi, a na które dały badania, jak uprawiać, co uprawiać, co na poszczególnych glebach, w poszczególnych regionach kraju, jak dopasować odmiany – tu ogromna rola COBORU, wcześniej profesora Gacka, teraz twoja – jaką agrotechnikę stosować. Tam trochę pozostaje problemem odchwaszczanie. To jest problem, który mam nadzieję, że będzie teraz rozwiązany po tych ustępstwach Brukseli w zakresie pestycydów, acz pewności nie ma. Są również opracowane dawki żywieniowe, jak skarmiać zwierzęta poszczególnych gatunków i typów użytkowych, więc wydaje się, że te programy odpowiedziały na przynajmniej zasadnicze i podstawowe, najważniejsze pytania. Teraz trzeba postawić pytanie: dlaczego w takim razie nie ma szybkiego, jakiegoś bardzo istotnego rozwoju upraw i wykorzystania roślin zawierających białko? Bo nie ma za bardzo odbiorców, bo odbiorcy wolą śrutę sojową, standaryzowaną, której dystrybucja jest perfekcyjna: na której rampie, o której godzinie, ile ton. Firmy zachodnie, które są w Polsce, są de facto końcówkami firm handlowych soi pochodzącej głównie z Ameryki Południowej. Zresztą, jeżeli zaczynamy w ogóle mówić o tym, że coś by tu trzeba w produkcji pasz w Polsce zmienić, że nie może być uzależnienia tylko i wyłącznie od importu, to natychmiast ożywia się ambasada Argentyny, innych krajów, które są dużymi eksporterami.

Ja jestem absolutnie przekonany, że nadchodzi czas, którego nie da rady już przedłużyć, kiedy musimy postawić na krajowe źródła białka paszowego, dlatego że one mogą spokojnie zastępować soję. I ta dyskusja, która była przez lata, że soja jest niezastępowalna... Jest zastępowalna. Może w niektórych, to jeszcze bym się zgodził, w prestarterach dla najmłodszych zwierząt, to ewentualnie może jest potrzebne trochę soi, we wszystkich pozostałych grupach wiekowych można spokojnie zastąpić soję. Na dodatek pojawia się ogromny, nowy, ciekawy i pasjonujący obszar, mianowicie poprawa gleby – to, na co taki duży nacisk kładzie się w tej chwili w Brukseli w ramach często nie do końca logicznych programów związanych z ekologią. Przecież te rośliny, wypisz, wymaluj, idealnie pasują do tych celów glebowych, które stawiamy: poprawy żyzności gleby, 4‰ zwiększania zawartości, no tych wszystkich programów, które w Europie gdzieś tam są nagłaśniane. No to czemu w takim razie w dalszym ciągu nie idzie tego rozwijać? Na czym polega ta bariera? Oczywiście, lobby wielkich firm importowych to jest bariera podstawowa, a to lobby działa w ten sposób, że w kolejnych kadencjach Sejmu – mówię to z przykrością, ale niestety stwierdzam pewien fakt obiektywny – jest pomysł: a może byśmy zrobili, a może byśmy wprowadzili minimalne zużycie w paszach, określili cel wskaźnikowy, tak jak przy paliwie? Jest wszystko, a jak przychodzi do debaty w Sejmie, do podejmowania decyzji, to ktoś się wycofuje, ktoś zaczyna kwestionować, znowu pojawia się argument, że soi się nie zastąpi, że to jest gorszy wybór. Czyli działania lobbystyczne wielkich importerów i wielkich producentów pasz, bo to są generalnie ci sami, powodują, że coś, co wydaje się być absolutnie racjonalne i korzystne dla Polski, za każdym razem będzie utracone. Czy dalej tak się będzie działo? Wydaje mi się, że ktoś to błędne koło powinien przeciąć. Nam się nie udało. Może wam się uda. Nie wiem, życzę powodzenia, bo to byłoby bardzo ważne dla Polski. Myślę, że również...

Taka trochę dygresja. Jesteśmy, w dużej mierze, na kursie kolizyjnym z Ukrainą, jeżeli chodzi o żywność. Boimy się tej żywności z Ukrainy, boimy się tej wielkiej produkcji, która jest na Ukrainie, i słusznie się boimy, bo my nie jesteśmy w stanie w żaden sposób sprostać tej konkurencji ani jej wytrzymać, ale są produkty z Ukrainy, które byłyby dla Polski absolutnie cenne i potrzebne. To jest właśnie śruta sojowa. Zamiast sprowadzać... Ja wiem, że tu będzie nacisk Cargilla i dużych importerów, ale zamiast sprowadzać z Argentyny, czy z Brazylii, to jest bardzo dobra, sensowna, korzystna dla obu krajów oferta dla Ukrainy: produkujcie dla nas soję, tyle ile jej potrzebujemy. Będziemy rozwijali swoje programy, zwiększali produkcję różnych roślin bobowatych, bo dostosowanie do gleby i do klimatu jest potrzebne, ale to, czego będzie nam brakowało, będziemy kupowali... czy 1 mln t, czy 0,5 mln t, czy więcej, czy 1,5 mln t będziemy kupowali na Ukrainie. Myślę, że to jest również rozbrajanie tej bomby nienawiści, która powstaje, tej niechęci, która powstaje, bo to jest uczciwa rozmowa: Uczciwie wam płacimy za soję, produkujcie ją dla nas – bo produkcja jest dużo większa niż w Polsce, warunki nad Morzem Czarnym są korzystniejsze – a my będziemy uczciwie wam płacić, będziemy z tego korzystali. To jest wręcz symbioza, synergia dwóch gospodarek. No ale to ktoś musi przełamać tę siłę lobbystyczną wielkich firm, które nie chcą do tego dopuścić. Może się to uda. Natomiast te wszystkie prace, badania związane z nowymi odmianami, z dostosowaniem, agrotechniką, z wykorzystywaniem, to są rzeczy cenne.

Ja chcę podziękować za to, że to wszystko mamy – to jest wasza praca, i ministerstwa i COBORU, IHAR-u i instytucji hodowlanych – tylko trzeba zrobić krok następny, bo inaczej to i te badania za jakiś czas zaczną się starzeć. To tak niestety wszystko się dzieje, że czas szybko płynie. Jeżeli nie będziemy tego wykorzystywali, to za chwilę to się trochę kurzem na półce pokryje i trzeba będzie robić nowe badania, nowe badania, nowe badania.

Myślę, że pytania, które nasza podkomisja powinna również twardo postawić, to co zrobić, żeby zrobić krok dalej, żeby wreszcie wzrosło wykorzystanie. Bo wtedy będą wykorzystane wszystkie wyniki badań i będzie ssanie. A rolnicy szukają alternatywy. W dużej mierze problemy powoduje brak powiązań w rolnictwie. Upadek branży hodowlanej sprawił, że nagle nie mamy co zrobić ze zbożem – notabene wzrasta też wydajność, co też trzeba brać pod uwagę. Jeżeli są plany odbudowy na przykład hodowli świń, no to aż się prosi, żeby w to wchodzić również z uprawami roślin bobowatych,

bo to wszystko pozostaje w ramach dochodów naszego rolnictwa. Te dochody się sumują. Jeżeli chcemy premiować programy związane z glebą, ze środowiskiem, ekoschematy w części bzdurne, w części dobre – no jak to zwykle w życiu – to może właśnie trzeba promować uprawę roślin bobowatych? Bo to absolutnie wpisuje się w agendę zazielenienia i korzyści, które będziemy odczuwali z tego powodu. Wtedy rolnicy nie będą protestować. Jeżeli jest alternatywa, jeżeli mogą uprawiać, jeżeli mogą to sprzedawać, bo jest naturalny zbyt, no to Zielony Ład też aż tak mocno nam szkodzić nie będzie, bo korzystamy z różnych jego elementów, które są dla rolnictwa również dochodowe, które przynoszą jakieś dobre rozwiązania gospodarcze. Pytanie: co zrobić, żeby dalej ruszyć z tym, żebyśmy... Znowu całą kadencję będziemy się spotykali, wzajemnie sobie mówili, że dużo zostało zrobione i w dalszym ciągu nie będzie efektu.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję.

Panie ministrze?... Pan poseł Jarosław Rzepa. Bardzo proszę.

Poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowne panie i panowie, drodzy goście.

Ja może pociągnę wątek pana ministra, zgadzając się z wieloma słowami, które pan minister wypowiedział. Ja bym rozpoczął może w ten sposób, nasza hodowla zrobiła duży postęp, jeśli chodzi o odmiany soi, to też przez program białkowy, ale żeby móc na przykład docelowo wprowadzić je również do uprawy, jeżeli mielibyśmy uprawiać założmy na nasze potrzeby w Ukrainie, to warto byłoby je już testować na Ukrainie, w tamtych warunkach, po to, że jeżeli by ta umowa kiedykolwiek miała nastąpić, a uważam, że to jest dobry kierunek, bo moglibyśmy załatwić dwie sprawy, moglibyśmy załatwić przede wszystkim, że zeszlibyśmy ze śruty genetycznie modyfikowanej, raz, a dwa, że moglibyśmy przeciąć zależności od dużych koncernów i moglibyśmy tu włożyć KGS.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

I to jest praktyczne bezpieczeństwo żywnościowe, bo nie może być sytuacji takiej, że my jesteśmy w jakimś komponencie całkowicie zależni.

Poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Kolejnym etapem, panie ministrze, to by było to, jeżeli byśmy taką umowę mieli, a preferowali nasze umowy, to rynek nasienny w Polsce mógłby również na tym skorzystać...

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Tak jest.

Poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

...zdecydowanie. Myślę, że to byłby jak najbardziej właściwy kierunek. Zgodzę się też z tą myślą, że złagodziłoby to pewien obszar napięć, bo przede wszystkim na tym obszarze nie byłyby produkowane inne zboże. Oczywiście to nie jest aż tak duży areał, ale mimo wszystko na pewno w tych relacjach byłoby to dobre. To jest jedna myśl, z którą całkowicie się zgadzam, i też podsumowuję rozwinięte tego tematu.

Natomiast wydaje mi się, że musimy przede wszystkim przełamać niemoc w Polsce, jeśli chodzi o ilość sianych, skupowanych, przetwarzanych roślin bobowatych. Nie zrobimy tego w inny sposób, jak tylko i wyłącznie wskaźnikiem, który musielibyśmy zdecydowanie wprowadzić. Nie mówię, że rewolucyjnie, o tym nie mówię, natomiast myślę, że samą dobrą wolą niczego nie zrobimy. Mamy ekoschemat, zamianę ugorowania na ekoschemat, dobrowolny ekoschemat, można to też bardzo mocno wykorzystać. Natomiast, jeżeli chodzi o sam program białkowy, to my chyba już sobie prawie że na wszystko odpowiedzieliśmy. Odpowiedzieliśmy sobie, jeśli chodzi o agrotechnikę, odpowiedzieliśmy sobie, jeśli chodzi o rejonizację, odpowiedzieliśmy, jeśli chodzi o odmiany, odpowiedzieliśmy sobie na tematy żywieniowe. Wydawać by się mogło, że... No i pewnie niejedna praca magisterska, doktorska też na tym powstała, wcale nie mówię, że to było coś złego.

Natomiast przepraszam, panie profesorze, wydaje mi się, że już dalsze trzymanie w takim zakresie, nie wiem na co miałyby nam jeszcze odpowiedzieć, na jakie kolejne rzeczy – może tylko na postęp. Na postęp na pewno jak najbardziej tak, ale to od tego

mamy COBORU i badania czy urzędowe czy prorejestrone. Dlatego wydaje mi się, że taką moją konkluzją z tego jest przede wszystkim to, że powinniśmy rozpocząć pracę nad wskaźnikiem i nad konkretną umową, gdzie interes polskich firm byłby bardzo mocno pilnowany. Oczywiście wielu nie będzie podobał się ten kierunek, ale my musimy dbać o polski interes, polskich firm, polskich konsumentów. Zastąpienie śruty genetycznie modyfikowanej tą, o którą by nam chodziło, będzie bardzo dobrze przyjęte przez opinię publiczną.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję, panie pośle. Teraz ja pozwolę sobie na kilka uwag.

Na początek chciałem podziękować za materiał, zwłaszcza za część dotyczącą możliwości finansowania produkcji z różnych źródeł tej. Myślę, że może warto by, ponieważ to jest dość długi tekst, warto by z tego zrobić prezentację i umieścić ją gdzieś na stronach ministerstwa rolnictwa, żeby rolnik mógł sobie wejść i szybciotko zobaczyć z czego może skorzystać, jeśli zdecyduje się na uprawę roślin motylkowych. Myślę, że to będzie bardzo pomocne, bo nie wszyscy przeczytają cały ten tekst. Zawsze jest lepiej, jak się to zobaczy. To jest pierwsza uwaga.

Teraz, jeśli chodzi o kwestię importu i eksportu, to dzisiaj mieliśmy spotkanie z komisarzem Wojciechowskim, na którym zadałem pytanie dotyczące rezolucji Parlamentu Europejskiego dotyczącej roślin wysokobiałkowych i, krótko mówiąc, bezpieczeństwa białkowego. Unia Europejska – wszystkie państwa – importuje 40 mln t, 70% całego zapotrzebowania na białko paszowe, z tego Polska 2,5... i nieco więcej, 2,7–2,8 mln t poekstrakcyjnej śruty sojowej, więc jest się o co bić. Oczywiście ja się tak bardzo nie martwię o Niemców, Francuzów i innych, natomiast martwię się o nas. To jest ogromna kwota, w zależności od cen na rynkach światowych 4 nawet do 5 mld zł rocznie, którą musimy wyprowadzić z kraju i zasilić producentów, tak jak tutaj pan minister Ardanowski mówił, w Argentynie, w Stanach Zjednoczonych, w Brazylii itd., itd. Znaczna część tych środków mogłaby znaleźć się w kieszeniach polskich rolników. W tym miejscu mam pytanie do pana profesora Bujaka: jakie, zdaniem świata nauki, są perspektywy, żeby polskie strączkowe powtórzyły sukces kukurydzy? – to, co zaczynało się dziać z kukurydzą na początku lat dziewięćdziesiątych. Takie raczkowanie teraz doprowadziło do tego, że mamy nadprodukcję, można nawet powiedzieć, i ogromny sukces. Czy są perspektywy – bo coraz więcej tych odmian znajduje się w krajowym rejestrze, w tym roku znalazły się kolejne – jak to wygląda? Mamy teraz taką sytuację, która jest bardzo optymistyczna z punktu widzenia perspektyw rozwoju upraw krajowych strączkowych, że zboże się nie opłaca – no to jest oczywiście zjawisko niedobre, prawda – bardzo wielu rolników, naprawdę mam takie sygnały z licznych miejsc w naszym kraju, zaczyna się zastanawiać, czy nie wejść w uprawę soi, łubinu, bobiku itd., itd. Czyli jest to dobry moment do tego, żeby rolnicy może po raz pierwszy zetknęli się z uprawą tych roślin. Oczywiście tu jest i szansa, i zagrożenie, bo jak po raz pierwszy zaczną uprawiać i się okaże, że klęska, że nie daj Boże będzie rok suszy, to szansa na sukces będzie mniejsza, i to będzie zniechęcało do zajęcia się uprawami tych roślin, czego byśmy oczywiście nie chcieli. Zatem jakie są perspektywy?

Teraz, jeśli chodzi o kwestię dopłat, to ja mam pytanie, bo tutaj z tej tabelki, ja nie wiem, czy tu jest jakiś błąd, tak do końca nie wynika, czy są w ogóle planowane dopłaty do materiału siewnego na rok 2024 czy nie, bo tak nie do końca zrozumiałem. Skończyły się środki z de minimis w 2023 r. i płacicie je teraz, w 2024 r., ale czy będzie nabór na ten rok, i w jakiej wysokości? Czy to jest te 300 do strączkowych i 500 – no to też strączkowe – ale do soi? Jak to wygląda? Jaka ewentualnie jest kwota środków, które planujecie przeznaczyć na dopłaty?

Jeśli chodzi o materiał siewny, no to widać, że udział materiału kwalifikowanego jest stosunkowo niewielki w całości zasiewów. Tutaj zaplanowaliście, że materiału siewnego starczy na około 100 tys. ha – oczywiście nie wszyscy rolnicy korzystają z tego, 30% korzysta z kwalifikowanego, reszta ma własny materiał siewny – więc jak to będzie wyglądało?

No i teraz kwestia eksportu, bo to jest dla mnie największą zagadką, że na przykład bobik, uprawiany bardzo chętnie na Warmii i Mazurach, gdzie jest ten klastery Agropor, Bartoszyce, w znacznej części niestety wyjeżdża z Polski. Jeśli to się opłaca gdzieś, gdzie to ziarno jest wywożone, pewnie Dania, głównie pewnie Niemcy, to skoro tam się opłaca zużywać to ziarno do produkcji pasz, które wyrosło na polskich polach, to pytanie: dlaczego to się nie opłaca w Polsce? – a jeszcze dodajemy koszty transportu. Myślę, że ważny jest też temat, który oczywiście poruszyli też moi przedmówcy, pan minister Ardanowski i pan poseł Rzepa, czyli wskaźnik. Pochwalę się trochę, że w 2012 r. zacząłem o tym mówić i byłem wyśmiewany, a teraz nawet pan poseł Rzepa mówi, że to jest ważne. Bardzo się cieszę, bo to jest doskonale, że zgadzamy się z tym, że mechanizmy rynkowe niestety nie wystarczą. Ale nie będę rozwijał tego wątku, ponieważ mamy w planie pracy liczne posiedzenia, na których między innymi będziemy oddzielnie analizować ten element rynkowy – mamy specjalistów, którzy w ramach wieloletniego programu naukowo-badawczego zajmowali się tym sektorem, między innymi profesor Jerzak – i wtedy przyjrzymy się temu tematowi zdecydowanie bardziej wnikliwie. W każdym razie temat koniecznie trzeba przeanalizować.

Z jednym nie mogę się zgodzić, że programy wieloletnie rozwiązały wszystkie problemy, mamy nieustanny postęp. Jeśli my nie będziemy prowadzić badań... Powtórzę jeszcze raz to, co powiedział minister Ardanowski – bo realizację zaczął minister Sawicki, on wprowadził wieloletni program, na liczne wnioski między innymi naszej podkomisji – zaprzestanie kompleksowego finansowania programu badawczego, z tymi wszystkimi obszarami, które były w tych programach, nie było najlepszą decyzją. Ja myślę, i to jest apel do pana ministra Kołodziejczaka, żeby znaleźć te kilkadziesiąt milionów... tam było mniej więcej 7 mln na rok, 7 mln na rok...

Sekretarz stanu w MRiRW Michał Kołodziejczak:

Tak, to ja może...

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

...– tak, sekundę – to naprawdę są bardzo niewielkie środki, a dzięki temu cały czas byliśmy w awangardzie krajów, które myślały o zapewnieniu sobie bezpieczeństwa białkowego, czyli bezpieczeństwa żywnościowego. Słusznie pan poseł Rzepa i pan minister Ardanowski powiedzieli, te badania będą się starzeć. One już się zestarzały w wielu obszarach, one już się zestarzały. Powinniśmy, jako kraj... Myślę, że stać nas na to, żeby wydać 7 mln zł. To będzie inwestycja w naszą naukę, bo dzięki temu naukowcy będą mieli granty, będą mogli rozwijać swój warsztat badawczy, ale uzyskamy fantastyczną wiedzę, która pozwoli nam na przyspieszenie. Ja przypuszczam, że pan profesor Bujak powie, że są jednak perspektywy. Mam cichą nadzieję, że...

Dyrektor COBORU Henryk Bujak:

Są, są, są.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

...nie wyleje wiadra zimnej wody na nasze głowy, że to jest niemożliwe.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Ale nie sugerujmy.

Poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Muszę tutaj się odnieść.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Dobrze, ja już właściwie skończyłem, więc jeszcze raz wyartykułuję mój apel o wieloletni program badawczy, tak jak były te dwa pięcioletnie. Niech od 2025 r. będzie taki program. Zaplanujcie to, do 2030 r. zaplanujcie nie 7 mln, bo jednak trochę wszystko zdrożało, zaplanujcie 10 mln, czyli 50 mln na 5 lat. Naprawdę to będą pieniądze dobrze zainwestowane, a nie wyrzucone w błoto. Taki apel.

Pan poseł Rzepa.

Posel Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Rwę się troszeczkę do tego, bo powiem tak, że każdy wydatek pieniądza musi mieć sens. Zgodzę się z tym, że jeżeli docelowo chcemy... – jeżeli uda nam się wprowadzić element wskaźnikowy – wprowadzić większą liczbę roślin bobowatych, strączkowych, to rozumiem... jak najbardziej uważam, że wzmocnienie hodowli twórczej w tych gatunkach, które... jak najbardziej tak, bo to jest sensowne i to jest celowe. Natomiast, jeżeli chodzi o badania COBORU, to będzie badał to, co ta hodowla robi. Natomiast to, co już zostało zrobione, na co znamy już odpowiedzi, to, panie przewodniczący, sorry, ale udowadniać kilka razy to samo, uważam, że na to pieniędzy nie powinniśmy wydawać. Jeżeli są nowe obszary badawcze, na które chcielibyśmy znać odpowiedź, jak najbardziej tak, ale niech nauka nam pokaże te obszary, a nie pokazuje nam kolejny raz to samo i mówi, że musimy to przeprowadzić przez jeszcze kolejny, kolejny, kolejny rok – być może dlatego, że jest to komuś potrzebne do jakiejś pracy, może nawet profesorskiej. Wolałbym, żeby to były pieniądze, które służą hodowli, żeby COBORU to testował. Wtedy jak najbardziej tak. Panie przewodniczący, to jest moje osobiste zdanie, każdy pieniądz publiczny... Panie przewodniczący, tak samo jak pan wydaje ze swojej kieszeni, to zawsze zastanawia się, to nad pieniądzem publicznym też powinniśmy się zastanawiać, na co je wydajemy.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo za tę uwagę. Ja powiem tak, to nie budzi żadnej kontrowersji, że pieniądz publiczny musi być pięć razy obejrzany przed wydaniem, natomiast, no właśnie, jest pytanie kto te odmiany wykona, czy polskie firmy czy po prostu przyjadą do nas z Niemiec, z Francji. Jeśli nie będziemy wydawali pieniędzy na nasze badania, na nasze odmiany, na nasze rodzime odmiany, to zostaniemy wyparci, tak jak w zbożu zostaliśmy wyparci. Teraz z głowy nie pamiętam jaki jest procent naszych, ale powinien być 100-procentowy udział naszych. Pan profesor może się nie zgodzi, ale...

Dyrektor COBORU Henryk Bujak:

Tu może nie.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

No dobrze, ale większościowy, tak? Ja uważam, że to, co możemy, to nasz wysiłek intelektualny przekształcić jednak w instrument rozwoju naszej gospodarki. Naprawdę te badania, jeśli będziemy skąpi, to... Wystarczy popatrzeć jakie środki na badania wydaje się w Europie zachodniej. To są kwoty absolutnie nieporównywalne z naszymi, a my jesteśmy państwem 37-milionowym.

Posel Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Panie przewodniczący, znowu mnie pan podkreca.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Proszę się nie podkrecać. Ja myślę, że teraz podkrecił się pan minister Ardanowski. Bardzo proszę.

Posel Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Trochę zaczynamy gadać o wszystkim i o niczym. Hodowla w Polsce wymaga reorganizacji – to akurat nie na dzisiejszy temat – ale sytuacja, kiedy firmy hodowlane zamiast być integrowane, to zaczynają być u różnych właścicieli, trochę przeszło do grupy spożywczej, trochę zostało w KOWR, jeszcze trochę w IHAR – Strzelce i Smolice – i właściwie do końca nie wiadomo, czy pieniądze są wydawane najbardziej efektywnie, czy niektóre badania nie są powtarzane, dublowane. A może należałoby stworzyć interdyscyplinarne zespoły badawcze, które by określały bardziej precyzyjnie jak dojść do celu, który wynika z potrzeb państwa, z polityki państwa itd.? Ale to jest na trochę inną rozmowę. Na pewno trzeba prowadzić jakieś badania, ale może te badania powinny być skierowane nie tylko na dobór nowych odmian i dostosowanie technologii uprawy? Takim mitem powtarzanym na wszystkich spotkaniach z firmami paszowymi, których przecież mieliśmy mnóstwo, mitem powtarzanym prezesom firm przez żywieniowców, przez tych specjalistów...

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Składniki antyżywniowe.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

...od ustawiania dawek paszowych, konstruowania paszy jest to, że rośliny białkowe w Polsce nie są ekwiwalentne do soi, że mają wady, mają substancje antyżywniowe, że są trudne w obróbce. To wszystko prawda, ale są nasze, zasilają naszą glebę, dają dochody naszym rolnikom, a nie wyprowadzają pieniędzy z Polski. Może należy przekonywać, może w większym stopniu nastawić się na poważne rozmowy z tymi, którzy odpowiadają za technologię produkcji paszy w zakładach? W dużej mierze to wynika z faktu, że prywatne firmy nie do końca wierzą w państwowe wyniki badań. Mówię to na bardzo konkretnym przykładzie. Jeden z największych w Polsce producentów paszy, Wipasz, prezes Wiśniewski – człowiek, który niewątpliwie ma głowę do interesów, nie wszystkie jego interesy mnie się podobają, ale na pewno jest człowiekiem, który dobrze zarządza firmą – był przez długie lata nieprzekonany do tego, że polskie odmiany i polskie gatunki na cokolwiek się przydadzą. Nie to jest do niczego, to wyrzucić, to się nie nadaje. Zresztą to jest teza, którą powtarza Goździkowski i cały Cedrob: tylko soja, tylko soja, i koniec. Natomiast może pod wpływem również rozmów, które mieliśmy z Wipaszem, prezes polecił... – ja przypominam sobie w Golubiu-Dobrzyniu i w różnych miejscach, gdzie się spotykaliśmy – bo on nie wierzy w wyniki badań państwowych, ani instytutu ani akademii, to jest trochę na zasadzie, że naukowcy sobie wymyślają, a on musi mieć swoje dane, do których ma zaufanie, stworzył nawet jakieś dość kosztowne laboratorium, z zachwytem opowiadał mi niedawno o fantastycznych możliwościach wykorzystywania bobiku do indyków. On już nie chce żadnej soi, ten bobik to jest tak genialny, to jest wpasowane w paszę – idealnie pasuje mu ten bobik do wszystkiego. No to może tych innych też trzeba do tego przekonywać? Pewnie nie wszystkie gatunki są porównywalne. Ja przez długie lata zajmowałem się uprawą łubinów, zresztą pisałem pracę magisterską o łubinach, więc pasjonowałem się tym, no ale to jest takie trochę na zasadzie, że jak już nic nie chce urosnąć, to żółty łubin. Ale to też nie ma cudów, żeby coś tam ekonomicznie, z tego co było... Jeszcze na koniec sarny przyleciały, nogami obtłukły wszystko, i było po łubinie.

Może należałoby zintensyfikować badania w tym kierunku, właśnie przydatności spożywczej, pokazania, że to nie jest wymysł, tylko faktycznie praktyczne możliwości konstruowania paszy i uzyskiwania dobrych wyników żywieniowych? Kłania się również cały obszar, o którym też już wiele razy rozmawialiśmy, wypromowania linii produktów mięsnych zwierząt żywionych polskim białkiem. Może to by dało na rynku jakieś dodatkowe przełożenie, dodatkową wartość dodaną, że ta świnia była karmiona polskim białkiem i z tego powodu może była szczęśliwsza i może ktoś za to zapłaci?

Natomiast, żebyśmy też mogli na koniec kadencji być zadowoleni, że nie zmarnowaliśmy tego czasu, poza przyjemnym spotkaniem za każdym razem, to może to, co pan poseł mówił – i myślę, że wszyscy, którzy zajmują się rolnictwem, powinni to poprzeć – trzeba określić, że wracamy do pomysłu celu wskaźnikowego, wyliczonego łagodnie, żeby nie było szoku, ale wracamy do konkretnej ustawy? Te ustawy przecież leżą w ministerstwie, tylko trzeba je odświeżyć. Może to jest jakiś czas? Nie ma co odkładać na kiedyś. Mamy, przepraszam, zmarnowany kolejny rok. Rok ma to do siebie, że trzeba na wiosnę zasiać, a w żniwa sprzątnąć. Iluś ludzi w Polsce w tym roku coś tam zasieje, to w tym roku już tego efektu mieć nie będziemy, ale musi być czytelny sygnał, impuls, wskazanie, że to jest ważne dla państwa, że państwo będzie to popierało, że w ramach polityki narodowej – idealnie wpasowującej się w tym przypadku w politykę również klimatyczną Unii Europejskiej, to akurat jedno z drugim się dobrze zazębia – będziemy to rozwijali. To by trzeba postawić, że ustawa musi wejść w drugiej połowie tego roku, po to, żeby przygotować na następny rok odpowiednią ilość materiału siewnego, ustalić pewne relacje rynkowe, które będą, przekonać firmy, żeby chciały kupować. Bo znowu będzie tak, że rolnicy powiedzą: Co, przekonujecie nas do tego, że mamy coś uprawiać, a co my z tym zrobimy? Leży w magazynie, weź pan kup albo podatek zapłacę wójtowi w gminie. To musi być połączone z firmami.

Realny termin skokowego wzrostu upraw pod potrzeby przemysłu paszowego to jest 2025 r. W tym roku niewiele już będzie można zrobić w tej materii, może przygotowywać materiały siewne, mniej go zużyć na inne cele, a więcej zatrzymać do ewentualnego rozmnażania w przyszłym roku, ale pod warunkiem, że sygnał ze strony państwa będzie, że rzeczywiście w przyszłym roku będzie większe zainteresowanie i zapotrzebowanie na rośliny bobowate, bo Polska stawia na to. Jak by się to udało zrobić, to będzie wielki sukces i będziemy mogli powiedzieć, że ta podkomisja miała jakiś sens.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję. Czy jeszcze pan poseł Rzepa?

Poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Szanowni państwo, chciałoby się jeszcze do tego wskaźnika dołożyć jeszcze wskaźnik materiału siewnego, prawda? Ile lat w Polsce rozmawiamy na ten temat? Tu nawet w tych danych pokazano, że... To jest jakieś zakłęcie... COBORU pokazuje, że dobrze dobrana odmiana to jest konkretny pieniądz. Robimy badania PDO od wielu lat, a ostatni element nie chodzi. Tak samo, jeśli chodzi o produkcję materiału siewnego, powiązanie tego materiału siewnego... Znaczy to się po prostu opłaca. Oczywiście ci, którzy są tego świadomi, to to robią, pozostali niekoniecznie. Nie po dobroci, to może trochę po przymusie.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Myślę, że zawsze lepiej jednak po dobroci. Jak rolnicy...

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Mi się podoba to samo.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

A ja uważam, że jak rolnicy zobaczą, że to się opłaca, to...

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Po dobroci to nie wyszło.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

...to nie trzeba będzie stosować żadnych presji. Natomiast projekt jest, on trafił do pana marszałka. Troszeczkę jest tam pytań. Myślę, że łatwiej byłoby ministerstwu rolnictwa odpowiedzieć na pytania i zastrzeżenia pana marszałka Hołowni, więc myślę, że niezależnie od tego czy ten projekt będzie – myślę, że pewnie najlepiej, gdyby to był projekt rządowy, byłoby pewnie łatwiej, żeby ten projekt został przyjęty – przypomnę, że jest tam punkt startu wskaźnika 15% od 2025 r. i potem co roku o 6 punktów procentowych więcej, więc doszlibyśmy prawie do 50% zużycia. To byłby już ogromny sukces, to byłby sukces absolutnie unikatowy na skalę Unii Europejskiej.

Myślę, że czas wystąpień poselskich dobiegł końca i teraz...

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Ale jeszcze jedno zdanie do pana ministra, bo tak, projekty były różne, był peeselowski, był pisowski, był Jarka Sachajko, one wszystkie mniej więcej były podobne. Skoro jest w Sejmie projekt, to już wnieśmy się ponad jakieś walenie się polityczne, bo to jest chyba na tyle ważna sprawa, że jeżeli jest potrzebna dodatkowa obróbka i dodatkowe argumenty, to trzeba Hołowni dostarczyć z ministerstwa odpowiedzi na pytania, które ma, i może się uda, może cud się stanie i tę ustawę przyjmiemy w tym roku?

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Oby stał się cud. Bardzo proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w MRiRW Michał Kołodziejczak:

Ja od końca... Albo od początku. Pieniądze na dopłaty do materiału siewnego są przewidziane. Tutaj jest ostatnia prosta ustaleń. Pani dyrektor może powiedzieć coś więcej o tym, o czym rozmawialiśmy w ostatnich dniach. Wsluchując się, bo też przyszedłem z dużą nadzieją, żeby mało mówić, więcej słuchać i się uczyć tego wszystkiego, co tutaj panowie robicie. Tu było bardzo dużo merytorycznie, a ja trochę tak politycznie. To, z czym zderzam się teraz w ministerstwie rolnictwa, mogę nazwać w jeden, prosty spo-

sób, to jest brak przekazania ciągłości władzy, co powoduje czasem generowanie kolejnych raz tych samych kroków.

Posel Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Nie wymieniać dyrektorów.

Głos z sali:

I pracowników.

Sekretarz stanu w MRiRW Michał Kołodziejczak:

Uważam, że jeśli są fachowcy, tak jak tutaj pani dyrektor, nikt nie ma na tę chwilę takiego zamiaru. Ale ja chciałbym teraz od końca. Wcale nie uważam, że to jest podnoszenie się nie wiadomo na jaki wielki szczyt, żeby nawet spotkać się tutaj w takim gronie parlamentarzystów i zacząć rozmowy nie tylko nad tym jak to ma wyglądać w tym roku czy za 2 lata, ale ustawić cel długoterminowy, co chcemy osiągnąć. Mamy liczne narzędzia. Dzisiaj wydanie... Ja się zgodzę i nie zgodzę, każdą złotówkę trzeba oglądać kilka razy, kiedy się ją wydaje, ale nawet jak my wydajemy prywatnie pieniądze, liczymy się z tym, że nie każda złotówka, którą wydamy, da nam nie wiadomo jaki efekt. Trzeba tak wydawać, żeby było jak najlepiej. Ustalić to, zrobić jak najmniej błędów i wiedzieć do jakiego celu chcemy dojść na przykład za 5 czy za 10 lat. Czas szybko leci, i tutaj minister Ardanowski ma 100% racji. To widać też po nas, ja po sobie też widzę, panie ministrze, że...

Posel Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Nie, bez przesady.

Sekretarz stanu w MRiRW Michał Kołodziejczak:

Uważam, że jak najszybciej powinniśmy stworzyć szeroki, daleki program białkowy, usiąść i stworzyć go w gronie osób, które faktycznie nie chcą tylko o tym mówić i rozliczać czy wytykać błędy, a uniknąć błędów, które gdzieś są, nie powtarzać niektórych działań, które też zostały wspomniane. Mamy fachowców, mamy instytuty, mamy ludzi. To są nasi współni ludzie. To nie są pracownicy jakiegoś jednego ministra, czy naukowcy jednej władzy.

Chciałbym już teraz zaprosić do rozmowy na temat białka, na temat uprawy tych roślin, bo uważam, że to jest po prostu strategicznie istotne. Poziom mechanizacji w Polsce zwiększył się, co jest dużą pomocą przy uprawie roślin. Ja pamiętam... – opowiem taką prywatną historię – kiedy jeszcze kilka lat temu, nie kilkanaście lat temu, sialiśmy groch, który tutaj jest wymieniony, ale sialiśmy go jako przedplon. W jednym roku, z powodu tego, że mechanizacja jeszcze w naszym gospodarstwie była dość słaba – ona się do dnia dzisiejszego bardzo mocno zmieniła – wtedy zabieg herbicydowy położył plantację, z różnych przyczyn. Po zabiegu herbicydowym przyszła akurat ulewa. Nie było takiej precyzji jaka jest dzisiaj, i na pewno też te uprawy będą dość proste. Według mnie to, co jest najważniejsze, bo ja też się zgodzę, któryś z parlamentarzystów tutaj powiedział, że podejmujemy wiele tematów i tak naprawdę żaden nie zostanie... – wszystkie są poruszane, i dobrze, jeżeli jest strategia tych podkomisji – ale to, co jest najważniejsze, to jaki chcemy osiągnąć cel, ustalenie tego i dostosowanie narzędzi do działań. Bo wtedy też łatwo jest chociażby skierować pewne linie dofinansowań do maszyn, które też są konieczne w tej produkcji. Ja wcześniej spotkałem się z takimi informacjami, że dużo drobnych gospodarstw nie ma możliwości zakupu maszyn, które są potrzebne do obróbki po zbiorze nasion. I tutaj dobry pomysł: jak zrobić, żeby z tym podziałać?

A dlaczego powiedziałem w taki sposób o pieniądzach? Bo uważam, że dobrze planując wydatki na 5 czy na 10 lat w tym obszarze, budując program ponad partijny i jednoroczny, możemy dużo więcej zaoszczędzić, myśląc, że wydajemy dużo pieniędzy. Teraz, w tamtym roku prawie 10 mld zł wydane na to, żeby ratować rolnictwo w tym trudnym czasie. Faktycznie możemy uchronić je dywersyfikując i uprawiając to, co będzie faktycznie potrzebne. Jeżeli mówimy o programie białkowym, czy o upowszechnieniu tych upraw, myślę, że to jest nie tyle potrzebne, co konieczne w Polsce.

Nie wiem, czy były jeszcze jakieś konkretne pytania. Wiem, że pan przewodniczący zadawał pytania o dopłaty do materiału siewnego. Tak, one są przewidziane. Będą. Pan

poseł wspominał o uzależnieniu, można tak powiedzieć, ilości naszego surowca przy produkcji pasz. To też pewnie trzeba zrobić w szerokiej konsultacji, by to nie była dla nikogo jakaś zabójcza rewolucja, a program, który będzie i przyswajalny i będzie dawał konkretne efekty. Ode mnie to tyle, chyba że będzie jeszcze jakieś konkretne pytanie. Chciałbym zakończyć tym, że uważam, aby nie zrobić takich błędów, o jakie ja dzisiaj potykam się w niektórych departamentach. Trzeba usiąść do rozmowy o tym co zrobione było w ciągu 10 lat, jeżeli mówimy o 2012 r. i o programie białkowym, zrobić wspólnie rewizję i jechać do przodu. To jest moje zdanie na ten temat. Oczywiście, jeżeli będzie takie oczekiwanie, żeby ministerstwo, czy obecny rząd robił to sam, to też na pewno będziemy to robić w tym kierunku, to żeby też było jasno powiedziane.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

A jaka jest pula środków przewidziana na ten rok do materiału siewnego?

Sekretarz stanu w MRiRW Michał Kołodziejczak:

To będzie pula taka, by wystarczyła łącznie na dopłatę do materiału siewnego czy też sadzeniakowego. Przewidziane jest kilkadziesiąt milionów złotych. Ustalamy teraz dokładnie jaka to będzie suma pieniędzy.

Dyrektor departamentu w MRiRW Nina Dobrzyńska:

Szacujemy jeszcze.

Sekretarz stanu w MRiRW Michał Kołodziejczak:

Tak, szacujemy. Tak jak mówiłem, szacujemy. Pewnie na dniach będzie to dokładnie wiadome.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Dobrze. Dziękuję bardzo. Pan profesor Henryk Bujak.

Dyrektor COBORU Henryk Bujak:

Ja jeszcze... Chwila. Widzę, że pan poseł jeszcze się zgłaszał, to ja za sekundkę.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

...bo może padnie jakieś pytanie też do COBORU.

Poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Jeżeli pan przewodniczący pozwoli mi jednak mimo wszystko troszeczkę odejść od tematu, korzystając z tak dobrej woli, którą wykazuje pan minister. Wspomniałem o naszym systemie Porejestrowego Doświadczalnictwa Odmianowego, który jest naprawdę bardzo ciekawym rozwiązaniem funkcjonującym w wielu obszarach i mającym regionalny wymiar w postaci tworzenia list opisowych odmian. Ale ten ostatni element nie funkcjonuje, szanowni państwo. Lista zalecanych odmian do uprawy na terenie danego województwa nie jest oczekiwana i wykorzystywana przez rolników, a to jest kasa, szanowni państwo, to jest po prostu kasa. Postęp biologiczny, który jest, przecież nikt nie będzie uprawiał ileś set odmian i patrzył która z nich będzie najlepsza, a COBORU to robi. I tu jest temat, panie ministrze, temat popularyzacji wśród rolników efektów badań, za które płaci zarówno państwo jak i samorządy w województwie i de facto państwo, i dokładają się do tego firmy, i połączenie tego z rynkiem nasiennym – bo to jest kolejny element, o którym zawsze mówimy, od wielu lat. To jest to, panie ministrze, żeby element, który jest zrobiony w COBORU, w stacjach i we wszystkich tych miejscach, żeby on miał po prostu sens, żeby rolnicy korzystali z tej wiedzy, uprawiali najlepsze odmiany w danym momencie, stymulowali rynek nasenny, a zostawiali u siebie jak najwięcej kasy. Proste, tylko trzeba to zrobić.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Tu od razu powiem, że elementem wieloletniego programu badawczego było też upowszechnianie wiedzy, która płynęła z tych badań. Z ministrem Ardanowskim bywaliśmy na naprawdę dziesiątkach konferencji, które organizowali naukowcy w różnych częściach kraju...

Posel Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Tu doktor Michalski bardzo dużo zrobił.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Mikulski.

Posel Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Mikulski, przepraszam.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Mikulski, tak, tak. Miał być dzisiaj, ale troszkę za późno... Jest na konferencji.

Posel Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Człowiek wyjątkowo konkretny.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Dobrze. Bardzo proszę, panie profesorze.

Dyrektor COBORU Henryk Bujak:

Króciutko odniosę się do hodowli roślin. Rzeczywiście trzeba ją wesprzeć, zwłaszcza jeżeli chodzi o rośliny motylkowate grubonasienne, bo ona jest rozproszona.

W tej chwili na przykład w soi mamy dwie polskie jednostki, które hodują, jedna jest teraz pod MAP-em, czyli pod Ministerstwem Aktywów Państwowych, czyli to jest w Poznańskiej Hodowli Roślin, a druga jest... nie, przepraszam, DANKO, a druga jest Strzelce, czyli iharowska. Dwa małe programiki nie będą się broniły. Tak samo jest z grochem, tak samo jest z łubinami. One są troszeczkę rozproszone. Jak by to dziś złączyć i dać większe pieniądze na ten cel, na pewno efekt byłby lepszy. Bo w tej chwili my mamy zgłaszanych coraz więcej odmian soi do badań rejestrowych, ale niestety to są przede wszystkim odmiany zachodnie. Ale tutaj duży progres zrobiła austriacka mała firma hodowlana. Nie będę mówił nazwy firmy, ale naprawdę zrobiła duży progres i przebiła się na naszym rynku. W tej chwili to są naprawdę bardzo dobre odmiany. Myślę, że mamy szansę, żeby też to zrobić.

Natomiast odnosząc się do tego, co mówił tutaj jeszcze pan minister Ardanowski, żeby rzeczywiście zaproponować rolnikom jako alternatywę uprawę roślin bobowatych, to my się do tego musimy przygotować już teraz, bo musi być tyle nasion, materiału siewnego...

Posel Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

No to ten rok ma być przygotowany do skokowego wzrostu...

Dyrektor COBORU Henryk Bujak:

Tak, bo inaczej to się nie da. Ja o tym wiem, bo w tej chwili mieliśmy taki problem ze znalezieniem materiału siewnego na demonstracyjne poletka 25-arowe w ilości kilku ton jakiejś jednej odmiany łubinu, jakiegokolwiek łubinu żółtego. Nie ma. Dlaczego nie ma? Dlatego, że nie było rynku, nie było ssania. Rolnicy nie uprawiali, nawet hodowle, nasiennictwo nie przygotowywało się do tego. Tak że musimy dać sygnał trochę wcześniej, żeby do tego się przygotować, bo jak nie będzie... Co z tego, że będziemy chcieli uprawiać, zwiększać powierzchnię upraw, jak nie będziemy mieć materiału siewnego naszych rodzimych gatunków uprawnych? Oczywiście o soję się nie martwię, bo soi przyjdzie materiału siewnego tyle, ile będziemy potrzebować, bo odmiany z firm zachodnich na pewno nam sprzedadzą, ile tylko będziemy sobie tego życzyli. Natomiast rzeczywiście trzeba byłoby już ten sygnał dać jak najszybciej do przodu.

Natomiast, jeżeli chodzi o Porejestrowe Doświadczalnictwo Odmianowe, o PR, my ten PR robimy. I powiem tak, rolnicy, światli rolnicy doskonale wiedzą co to jest lista odmian zalecanych, LOZ-y. Oni z tego korzystają, naprawdę zaglądają na nasze strony internetowe, do aplikacji, która już jest, i korzystają z tych informacji. Mało tego, przy tworzeniu regionalnych list pytamy również firmy nasienne na ile one mają materiału siewnego danej odmiany. Bo czasami odmiana jest dobra, ale firma mówi: Nie, my na tę odmianę nie stawiamy, bo ona się nie sprawdziła, nie sprzedaje się. No to wtedy my też takich opinii zasięgamy. Mało tego, jak był kiedyś taki pomysł – to chyba jeszcze za czasów pana

ministra Ardanowskiego – żeby przy deklaracjach krusowskich rozdawać listę odmian zalecanych, odzew był niesamowity, z tym, że taki był odzew, że do naszych stacji dzwoniли ludzie, chcieli kupować materiał siewny. My nie byliśmy w stanie zapewnić tego materiału, bo my nie byliśmy... My odsyłaliśmy do producentów nasion. Tak że robimy co możemy, ale rzeczywiście to trzeba jeszcze cały czas mówić rolnikom, pokazywać jakie są wyniki, jakie są efekty. Proszę państwa, bo wystarczy dobrać dobrze odmiany, a w skali kraju to są nie miliony, ale prawie miliardy złotych tylko i wyłącznie na tym, żeby dobrze odmianę dobrać do warunków siedliskowych. Wtedy plony rosną 5, a nawet 10 dt. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję, panie profesorze. Czy nasi goście mają wolę zabrania głosu?

Członek Zarządu Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych Mateusz Stankiewicz:

Jak najbardziej.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Tak? Bardzo proszę. Proszę się przedstawić do protokołu.

Prezes Stowarzyszenia Polska Soja Emilia Fink-Podyma:

Szanowni państwo, Emilia Fink. Reprezentuję Stowarzyszenie Polska Soja.

Od 5 lat bardzo intensywnie rozwijamy temat soi w Polsce. Zajmujemy się tak promocją samej produkcji, jak przede wszystkim wsparciem rolników i tego w jaki sposób uprawiać soję, żeby uzyskiwać dobre plony – plony, które spowodują, że rolnicy nie będą rezygnowali z upraw tego, cały czas jeszcze nowego, gatunku. Oczywiście również uczestniczymy w prowadzeniu doświadczeń, badań, promocji odmian, ale nie promocji odmian konkretnych firm, bo jesteśmy instytucją non profit, ale tego właśnie co niesie nam COBORU, czyli informacji które odmiany na rynku powinny być uprawiane, żeby wychodziła nam ta soja.

Droży państwo, pan minister Ardanowski wyszedł, trochę szkoda, bo chciałam powiedzieć trochę o tym, że polskie, rodzime rośliny białkowe są bardzo istotne i my nigdy z nich nie zrezygnujemy. Musimy mieć świadomość, że soja w Polsce będzie się rozwijać. To jest najlepszy produkt, substrat do tworzenia wysokiej jakości paszy. Nie bez przyczyny soja światowo jest najistotniejszym elementem żywienia zwierząt. Ale nie musimy opierać się właśnie na tej soi importowanej, której na dzisiaj sprowadzamy prawie 2 mln t. Możemy oprzeć się na własnej produkcji. Oczywiście dzisiaj nie jesteśmy w stanie oprzeć się na swojej produkcji w 100%, ale – tu znowu podniosę temat celu wskaźnikowego – nawet zakładając... Może tutaj przedstawię jednoznaczną cyfrę 6%. To jest około 120 tys. t. Według naszych szacunków jest taka szansa, że w tym roku zostało wyprodukowane 120 tys. t, ze względu na to, że plony soi były rewelacyjne, ze względu na to, warunki pogodowe były bardzo dobre. Efekt następny tej sytuacji jest taki, że areał soi rośnie lawinowo; 70% wzrost z 44 tys. ha na 70 tys. ha. To jest wzrost, który przewidujemy, i to jest szacowanie bezpieczne. Są eksperci, którzy szacują dużo większy wzrost. Chcę przez to powiedzieć, że wszystkie działania i programy, które zostały wdrożone i zrealizowane, przyniosły efekt. Powiedziałabym kolokwialnie, że zaskoczyło. Rolnicy zwrócili na to uwagę i tak naprawdę w ciągu kilku ostatnich lat areał soi wzrósł z 20 tys. ha – który utrzymywał się przez kilka lat – do szacowanych w tym roku 70 tys. ha. Jest to bardzo dynamiczny wzrost. To świadczy o tym, że rolnicy faktycznie zwrócili uwagę na to, o czym mówimy w różnych instytucjach przez wiele lat, o korzyściach, jakie wynikają z uprawy soi dla rolnika, ale też przede wszystkim dla stanu gleby. W związku z tym, że w tym roku areał soi będzie duży, będzie dużo większy niż do tej pory, a już, kiedy nastąpił wzrost przed 2 laty z 20 tys. ha na 40 tys. ha, już na rynku było czuć, że rolnicy mają problem gdzie to sprzedać, pojawiły się obawy wśród rolników, czy dadzą radę w ogóle to sprzedać. Wtedy to się udało. Dzisiaj wraca to pytanie po raz kolejny, czy mając 70 tys., czy rynek to przyjmie, w jaki sposób przyjmie, czy nie spowoduje to sytuacji, jaka nastąpiła przy kukurydzy czy przy zbożach, że nagle ceny drastycznie spadną.

Chcę powiedzieć, że z naszej strony i ze strony nauki została wykonana bardzo duża praca. Rolnicy wiedzą, jak uprawiać soję. Na dzisiaj mogę z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że wiemy, jak ochronić soję, żeby rolnik nie powiedział, że mu się nie udało, bo znowu ma zachwaszczone pole. Cały czas prowadzimy bardzo dużo komunikacji, mając świadomość, że areal bardzo mocno rośnie, żeby rolnicy nie popełnili błędów i żeby przygotowali się na trudne momenty w uprawie, więc z naszej strony ta komunikacja, a ze strony instytucji badawczych ta praca, została wykonana. Rolnicy wiedzą, jak uprawiać. Postawili na soję, postawili na rośliny bobowate, ponieważ w tym roku też rośnie bardzo intensywnie areal innych bobowatych. Zostaje nam jedno pytanie: czy rynek to przyjmie? I tutaj też apeluję, i uważam, że ustawa określająca wskaźnik ilości rodzimego produktu białkowego, który powinien być wykorzystany w paszach, jest dobrym rozwiązaniem. Dziękuję serdecznie.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję. Muszę powiedzieć, że soja akurat ma dość dobrą sytuację, bo – to chyba nie będzie żadna kryptoreklama – nasza podkomisja zebrała się chyba 2 lata temu w firmie Agrolok koło Golubia-Dobrzynia i tam ta jedna firma jest w stanie przetworzyć w ciągu roku 350 tys. t, jedna tylko firma, więc przy produkcji 120 tys., czy może teraz nawet więcej, to te moce produkcyjne są takie, że może wzrosnąć produkcja o 100% i oni też to przetworzą. Tak że chyba ze zbytem akurat soi nie ma problemu, gorzej z innymi, gorzej z bobikiem, grochem itd.

No ale dobrze, bardzo proszę, jest jeszcze wola zabrania głosu. Proszę się przedstawić.

Członek Zarządu KZPRiRB Mateusz Stankiewicz:

Mateusz Stankiewicz, Krajowe Zrzeszenie Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych.

Mam to szczęście, że jesteśmy razem z panem posłem z jednego województwa, więc tam też staramy się promować uprawy roślin białkowych. Województwo Zachodniopomorskie rzepakiem stoi, który też jest bardzo ważnym źródłem białka w skali całego kraju. Jako zrzeszenie od lat mówimy o polskim programie białkowym, o zwiększeniu rodzimego białka, jako komponentu do pasz wysokobiałkowych i co jakiś czas, co jakiś cykl wracamy do punktu wyjścia. Nie mamy efektywnego rozwiązania, które pomogłoby nam napędzać cały sektor. Ze strony przemysłu paszowego padają deklaracje, że dobrze, gdyby ten udział został zwiększony, ale w praktyce nie ma takich działań. Tę praktykę trzeba zmienić. Należy wdrożyć rozwiązania, które spowodują, że komponenty NON GMO będą wykorzystywane w produkcji pasz. Tutaj powinniśmy stać na dwóch nogach, z jednej strony śruta rzepakowa, a z drugiej strony śruta sojowa i pozostałe wykorzystanie roślin białkowych. Dlatego jako zrzeszenie, od początku optujemy za wprowadzeniem narodowego celu wskaźnikowego. Wydaje nam się, że warto by było zebrać wszystkie dobre pomysły, jako jedno rozwiązanie, i przeprowadzić podobny model, jak w przypadku biopaliw, gdzie ten cel wskaźnikowy idealnie się sprawdził. W ten sposób firmy paszowe będą mogły jasno wykazać, że stosują krajowe komponenty. My, jako zrzeszenie, podkreślamy firmom paszowym, że w żaden sposób nie jesteśmy zwolennikami zakazu importu śruty sojowej, tylko zwracamy uwagę, żeby to była właśnie śruta NON GMO. Wydaje mi się, że pomysł, który przedstawił pan poseł Ardanowski, jest dosyć ciekawy, żeby zachęcać nasz przemysł paszowy do korzystania z europejskich źródeł, źródeł śruty sojowej. Razem z Ukrainą produkujemy 12 mln t, z tego, wiadomo, 3 mln t z Unii Europejskiej, ponad 8 mln t na Ukrainie. To jest dosyć duże źródło, które można wykorzystać. Importując soję z Brazylii, czy z Argentyny jesteśmy w jakiś sposób niepewni sytuacji, która pojawiła się na rynku. Jest kwestia logistyki, niestabilności cen. Już dzisiaj widzimy spore wahania na rynku soi, ta cena spada. Mamy deklarację ze strony amerykańskich rolników, że oni zmieniają kukurydzę – która nie przynosi już takiej opłacalności – na soję, więc ta presja na ceny będzie dosyć duża i, wiadomo, firmy paszowe mając do wyboru tańsze źródło białka, pewnie będą starały się iść w tym kierunku. Wykorzystanie śruty sojowej NON GMO byłoby bardzo ważną sprawą.

Jako zrzeszenie rzepakowe nie możemy podkreślić tutaj tego udziału śruty rzepakowej, którą ciągle eksportujemy. Tak naprawdę 600 tys. t śruty rzepakowej wyjeżdża z kraju, głównie do Danii, która jest liderem w produkcji żywca wieprzowego. Wydaje

mi się, że mamy cenne źródło białka, z powodzeniem wykorzystywane już w hodowli trzody, bydła mięsnego, mlecznego. Warto wykorzystać ten potencjał. Można powiedzieć, że biopaliwa pozwoliły nam zagospodarować 1 mln ha, i mamy ten cenny odpad. Ciężko mówić, że to jest odpad, bo to jest bardzo dobre źródło białka, które z powodzeniem jest teraz stosowane w hodowli, i z łatwością może zastąpić śrutę sojową, i aspekt tego pozytywnego znaczenia uprawy roślin bobowatych na płodozmian, ale też jako komponent rolnictwa regeneratywnego. Myślę, że w żaden sposób nie trzeba przekonywać rolników, że z jednej strony rośliny bobowate wpływają na poprawę żyzności gleby. W tych trudnych czasach, kiedy rosły nam ceny środków produkcji, rośliny bobowate były bardzo dobrą alternatywą, żeby ograniczać zużycie na przykład nawozów azotowych.

Myślę, że warto również podkreślić te rzeczy, które mogą być dla firm paszowych dosyć dużym wyzwaniem. Tak naprawdę w kolejnych latach będziemy mieli wprowadzoną opłatę ETS dla transportu, więc koszty samego transportu, przywożenia śruty sojowej z Brazylii i Argentyny będą dosyć mocno rosły, ale też mamy przyjęte rozporządzenie w sprawie wylesiania, więc koszty zakupu soi będą rosły. Dlatego pokazujemy problemy, które mogą pojawić się w najbliższych latach i zachęcamy przemysł paszowy do spojrzenia w naszą stronę, bo my, jako rolnicy, potrzebujemy tak naprawdę trzech rzeczy: rynku zbytu, opłacalności produkcji i dostępu do sprawdzonych środków produkcji. Przez to, że dosyć aktywnie działamy w kwestiach związanych ze środkami ochrony roślin, widzimy zagrożenia, bo, tak jak tutaj powiedział pan dyrektor, mamy na ten moment dostępną jedną zaprawę, która jest z ryzykiem wycofania, podstawą odchwaszczania soi jest pendimetalina i metrybuzyna, ale te substancje też są określane, jako zagrożone, do wycofania, więc jeśli chcemy budować potencjał rozwoju całego rynku, musimy walczyć o to, żeby narzędzia, których rolnicy potrzebują – bo nie da się efektywnie produkować soi bez skutecznego odchwaszczania – żeby były one jak najbardziej zapewnione.

My jako zrzeszenie, bardzo mocno inwestujemy w promocję, szczególnie soi. Jest kampania „Siejmy soję”, gdzie rolnicy łatwo mogą znaleźć informację o wszystkich aspektach uprawy, cykl materiałów wideo, podcastów, gdzie można posłuchać rozmowy z ekspertami i posłuchać o elementach produkcji soi. Tej wiedzy jest naprawdę dużo. W ramach zrzeszania mamy wielu członków, którzy dosyć skutecznie uprawiają soję. Prowadzimy też ankiety w ramach związku, gdzie rozmawiamy i o kosztach produkcji i o potencjalnym zysku, o którym przed spotkaniem państwo dyskutowaliście. Z naszych badań wynika, że w zeszłym roku średnio deklarowany przez naszych członków koszt produkcji to było 2,5 tys. zł, koszty mechanizacyjne szacowaliśmy na 1600 zł, więc mamy łącznie 4100 zł. Przy cenie, którą mogliśmy otrzymać w zeszłe żniwa, najgorsze pola z soją dawały zysk netto na poziomie 2600 t, a myślę, że zdarzały się sytuacje, gdzie przekraczaliśmy ten zysk netto na poziomie 5000 t, więc te liczby jasno sugerują, że to jest uprawa, która z powodzeniem może zastępować inne uprawy jare. Jeśli amerykańscy rolnicy decydują się na przestawienie z kukurydzy na soję, myślę że my też powinniśmy zwracać na to uwagę, ale myślę, że żaden rolnik myślący o uprawie soi nie zdecyduje się na uprawę bez pewności odbioru wyprodukowanego towaru. Na pewno to, na czym nam zależy, to z jednej strony dosyć łagodne ustalenie tego narodowego celu wskaźnikowego, żeby na wstępie nikogo nie przestraszyć, bo tutaj rozumiemy obawy branży drobiarskiej, która też jest liderem w produkcji drobiu, ale wydaje mi się, że wspólnie musimy pracować nad rozwiązaniem, żeby nie być podatnym na zaburzenia logistyki, czy na zaburzenia cenowe.

Druga rzecz, która wydaje mi się dosyć ciekawa i warta rozwiązania, to dalsze inwestycje w spółdzielnie białkowe. Sam zysk ze sprzedaży nasion to jest jedna rzecz, ale jeśli w ramach spółdzielczości będziemy zrzeszać się i przetwarzać soję czy to na śrutę, makuch, czy na olej, zyski z uprawy dalej mogą rosnąć. Tutaj apelujemy do ministerstwa o stworzenie grupy roboczej, gdzie wspólnie moglibyśmy popracować nad narodowym celem wskaźnikowym i nad rozwojem, długofalowym spojrzeniem na sektor roślin białkowych w Polsce.

Na koniec chciałbym podziękować panu przewodniczącemu, bo sama grupa funkcjonuje już bardzo długo i chyba pewnie przy tych tematach rolniczych jest jedną z naj-

dłużej działających w cyklu, więc tutaj wiemy, że to trwa kilkanaście lat, ale miejmy nadzieję, że na 15-lecie, 20-lecie działalności grupy, działalności programów polskiego białka, uda nam się wypracować dobre rozwiązanie, gdzie rolnicy będą chcieli wchodzić w uprawę roślin bobowatych ze względu na to, że będą mieli rynki zbytu.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję. Właśnie nie wiem, czy ta uwaga o tym jak długo podkomisja funkcjonuje jest komplementem czy raczej przytykiem.

Poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Ale jeszcze nie jest pełnoletnia.

Przewodniczący poseł Zbigniewa Dolata (PiS):

Tak, jednak świetnie by było, żeby zakończyło się to wszystko sukcesem takim, żeby ta podkomisja była już zupełnie zbędna.

Dobrze, czy jest jakiś komentarz ze strony ministerstwa rolnictwa? Nie widzę takiej woli. Myślę, że zostaliśmy usatysfakcjonowani ilością informacji, które otrzymaliśmy. W związku z tym, po pierwsze, zamykam dyskusję, a, po drugie, zamykam posiedzenie naszej podkomisji. Bardzo dziękuję. Życzę miłego wieczoru.